Nr 98. Kraków, Sobota 30 Kwietnia 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ol. Kilińskiego 2 i Piehua, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 kwietnia.

Książęcy wódz wiedeńskich antisemitów wygłosił wczoraj w Radzie państwa wielką mowę kandydacką na... prezydenta ministrów. Austrya nie miała dotąd na tem stanowisku męża stanu, któryby objął wzrokiem szersze horyzonty polityczne i socyalne, — sztuki tej dokazać może dopiero ks. Liechtenstein. Pierwsza część tego twierdzenia o tyle zbliżona jest do prawdy, o ile druga i ostatnia pozostać musi w sferze paradoksów, dopóki nie zyskamy dowodu, że książę Alojzy wynalazł kamień filozoficzny na robienie innej nowej, cudotwórczej polityki w Austryi. A dotąd nie nabraliśmy przekonania, aby uksiążęcony przywódca chrześcijańskich socyalistów uzdrowić mógł swemi pomysłami schorzałą, walkami narodowemi podkopaną Austryę.

Bardzo trafne, choć nie nowe, spostrzeżenie uczynił ks. Liechtenstein, że obecnie, gdy wszystkie państwa europejskie załatwiły się już z kwestyą narodowościową, a zajęły się wyłącznie kwestyą socyalną, — Austrya musi staczać harce w sprawach narodowych, skutkiem czego brakuje jej czasu i możności dla spraw socyalnych. Austrya spóźniła się więc i została w tyle za innemi państwami w rozwoju politycznym, w organizacyi wewnętrznych stosunków.

Dotąd wszystko w porządku. Jakże jednak wyobraża sobie ks. Liechtenstein spełnienie zadania, którego nie zrozumiały dotychczasowe rządy?

Odpowiedź ks. Liechtensteina na to piekące pytanie wypadła w duchu narodowców niemieckich, a nacechowana jest tą samą zachłannością niemiecką, co pomysły Wolfa i Schoenerera. Za początek kataklizmu narodowego w Czechach uważa książę Liechtenstein rozporządzenia Stremayera dla Czech z 19 kwietnia 1880 roku. Do tej chwili przymus językowy ciężył tylko na jednym narodzie, na Czechach, — odtąd u czuwać się daje także... Niemcom, i w tem tkwi cała tragedya niesprawiedliwego rozdziału praw narodowych! Zapewniwszy słuchaczy, że jest on stanowczym zwolennikiem równouprawnienia narodowego, dochodzi książęcy mowca do klasycznego wniosku, że „kulturny“ naród niemiecki zdolny jest jedynie do wyuczenia się języków germańskich i romańskich, ale język czeski sprawia mu olbrzymie trudności. Nie można więc zmuszać Niemców do wyuczenia się języka, który nie leży w sferze ich pojemności; czy Czechom i innym ludom słowiańskim władanie językiem niemieckim przychodzi z łatwością i sprawia przyjemność, o to nie troszczy się ks. Liechtenstein, gdy język niemiecki poleca j a k o p a ń s t w o w y.

Na kanwie tak pojętego równouprawnienia wysnuł książę Liechtenstein cudowne pomysły uregulowania kwestyi językowej w Austryi. Przedewszystkiem nikt nie powinien być zmuszonym do używania drugiego języka, — naturalnie z wyjątkiem języka niemieckiego, którym, jako państwowym, władać powinny wszystkie ludy Austryi, jeżeli chcą brać udział w urzędach i ciałach ustawodawczych. Należy więc potworzyć osobne okręgi językowe, w których mają być wywieszone tablice z napisami: tutaj nie wolno mówić po czesku, tutaj nie wolno mówić po polsku, po słowieńsku itd., — ale naturalnie w s z ę d z i e trzeba umieć mówić po niemiecku, bo to jest *Staatssprache*. Ks. Liechtenstein przyniósł już ze sobą gotowy plan takiego podziału etnograficznego Austryi, mającego rozwiązać kwestyę narodowościową w krótkiej drodze

Za tak pięknie pomyślany plan uścisnął p. Wolf książęcą prawicę: spotkały się u wspólnego punktu dwa „piękne duchy“.

Książę Liechtenstein przebył już najwidoczniej lepszą cząstkę swojego żywota; był czas, że mowy jego zawierały wiele palnego materyału; dzisiaj zużył się i żyje wspomnieniami. Tymczasem Austryi trzebaby czegoś nowego, jakiejś myśli śmiałej i ożywczej; księciu zdaje się, że w łonie jego ta myśl spoczywa, — tymczasem jest to myśl przestarzała, idea dawno zwalczona. Prawić o równouprawnieniu narodowem, gdy się większości słowiańskiej narzuca język niemiecki, a mniejszość niemiecką zwalnia z góry od wyuczenia się bogdaj jednego języka słowiańskiego w tym, lub w owym kraju, — jest pomysłem tak śmiesznym, że po prostu spytać się trzeba wnioskodawcy: drwisz, czy o drogę pytasz?

Zaiste jeżeli Niemcy po to wstąpią do komisyi językowej, aby w niej czas zabierać halucynacyami w rodzaju wczorajszych ks. Liechtensteina, — to niewiele obiecywać sobie będziemy mogli po tym najnowszym eksperymencie językowego równouprawnienia w Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(β) Głosowanie nad postawieniem w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego i oświadczenie hr. T h u n a, są w tej chwili osią parlamentarnego położenia. Rezultat pierwszego był niewątpliwie niespodzianką, bo nawet po deklaracyi dra Z a l l i n g e r a i po abstynencyi katolickiego stronnictwa ludowego, można było liczyć z pewnością na zwycięstwo prawicy. Nikt nie przewidywał natenczas, że zawiodą przy głosowaniu Rumuni i część południowych Słowian. Co do pierwszych brakowało H o r m u z a k i e g o, W a s s i l k i, P o p o w i c i e g o i Z u r k a n a, z słowiańskich posłów byli nieobecni: S p i n c i c z, K v e k v i c z, T r u m b i c z, K l a i c z i B i a n k i n i, z Koła polskiego ks. S w i e ż y, z Rusinów M a n d y c z e w s k i i W o l a n, oraz dwóch czy trzech Czechów, razem do 12 głosów, co wystarczało zupełnie, aby Niemców pokonać.

Nic dziwnego zatem, że na lewicy powstała radość niesłychana, gdy prezydent F u c h s oświadczył, że Izba większością 8 głosów przekazała wniosek komisyi osobnej, z 36 członków złożonej. Faktycznie nie będzie to miało żadnego znaczenia, moralnie podniosło butę teutońską i napełniło otuchą Niemców. W istocie przedstawia się rzecz inaczej cokolwiek. Dr. Z a l l i n g e r zaznaczył w deklaracyi swojej wyraźnie, że stronnictwo katolickie mimo abstynencyi przy głosowaniu pozostaje nadal w związku z prawicą, a większość przypadkowa rozleci się przy pierwszej lepszej sposobności. Nie można sobie bowiem ani na chwilę wyobrazić, aby chrześcijańsko-socyalna partya poszła ręka w rękę z socyalnymi demokratami, aby S c h o e n e r e r uściskał L u e g e r a a W o l f rzucił się w objęcia G r e g o r i g a. Wszystkim tym stronnictwom brak wspólnego programu. Połączyła je chwilowo nienawiść przeciw B a d e n i e m u, bardziej jeszcze może przeciw Polakom, których ostateczne pognębienie jest tak dobrze celem S c h o e n e r e r a, jak i wszystkich jego chwilowych sprzymierzeńców. I pod tym względem łudzić się nie trzeba wcale.

Posiadaliśmy do niedawna stanowisko dominujące, silne i świetne zarazem, mówiono, że rządzimy Austryą, toż dziwić się nie można, że dziś, gdy skutkiem niezliczonych błędów noga nam się powinęła, cała psiarnia niemiecka i nie-niemiecka, jednocząca się w nienawiści ku Polakom, rzuciła się z wściekłością na wszystko, co polskie.

Wytworzyła się skutkiem tego sytuacya dla Koła polskiego bardzo nieprzyjemna i ubolewać należy, że na wszystkie wycieczki z lewej strony Izby nikt z naszych nie odpowiedział, że kłamstw oczywistych i bredni nie sprostowano. Komisya parlamentarna kierowała się w tym wypadku zapewne tym względem, że nie godzi się dziś oliwy do ognia dolewać. Nam się zdaje jednak, że ten ogień pali się mimo to, i palić się będzie dalej. Hr. T h u n w oświadczeniu swojem doszedł do ostatecznych granic uprzejmości względem Niemców i jaki skutek osiągnął przez to? Oto dziś *Neue Fr. Presse* wyraża się sceptycznie o całej jego działalności, a skrajne stronnictwa niemieckie sprzeciwiają się wprost wyborowi komisyi językowej. Perfidya niemiecka wyłazi więc, jak szydło z woru, nie o sprawę językową, nie o uspokojenie państwa i uciszenie narodowościowych waśni, ale o utrzymanie teutońskiej hegemonii w Austryi i o rozbicie tego, co istnieje, rozchodzi się tym panom. Wszak przed dwoma dniami wypowiedział to otwarcie W o l f f na publicznem zgromadzeniu tu, w Wiedniu, a wyrażenia, jakich użył przy tem, były tego rodzaju, że dzienniki ze względu na prokuratoryę, powtórzyć ich nie mogły!

Pod płaszczem nietykalności poselskiej propaguje się więc r e w o l u c y ę, która jest ostatecznym celem Teutonów. Mimo tego przypuścić można dziś prawie na pewne, że Izba wybierze komisyę językową, a pierwszem jej zadaniem będzie rozstrzygnięcie kompetencyi pomiędzy parlamentem a Sejmami, uzupełnienie § 11 ustawy zasadniczej. Czy prace komisyjne doprowadzą do jakiego porozumienia, o tem, przy znanej zachłanności niemieckiej, wątpić należy. W każdym razie zależy wszystko od wyrozumiałości obu stron. Tak Czesi, jak i Niemcy umiarkowani, a tych jest już dziś dosyć, powinni pamiętać, że wybiła o s t a t n i a g o d z i n a, w której jeszcze uregulować można sprawy narodowe i uratować od kataklizmu i system konstytucyjny i państwo całe.

Niezbyt wiele wagi przykładamy do wieści, krążących tu po Wiedniu, że hr. T h u n otrzymał od korony nieograniczone do działania pełnomocnictwo, to zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, przynajmniej dziś, że rząd jest zdecydowany, w razie rozbicia akcyi ugodowej, rządzić zapomocą § 14 i to przez czas nieograniczony. Niech więc wiedzą wyborcy w Galicyi, kto przeszkadza najlepszym zamiarom i prawicy i rządu, kto nie dopuszcza do załatwienia tylu ważnych i piekących spraw, kto jest powodem upadku coraz większego i rolnictwa i przemysłu, kto przeszkadza wreszcie regulacyi pensyj urzędniczych, usuwając obstrukcyjnym systemem z porządku dziennego wszystkie nagłe wnioski, w tym kierunku uczynione.

P. Kościelski a ugodowcy poznańscy.

Wspominaliśmy już w swoim czasie o mowie p. Józefa K o ś c i e l s k i e g o, wypowiedzianej w pruskiej Izbie panów 29 marca przy obradach nad nowym funduszem stumilionowym na cele kolonizacyi antipolskiej. Napiętnowaliśmy wówczas tę mowę, zawierającą poglądy niepatryotyczne, pełne zuchwalstwa i zarozumiałości, a świadczące o niegodnej wręcz postawie, zajętej przez p. Kościelskiego w walce ludności polskiej z rządem pruskim. Wprawdzie p. Kościelski wystąpił przeciwko nowemu projektowi antipolskiemu i potępił politykę germanizacyjną, ale równocześnie podniósł zuchwałe, nieuzasadnione i niegodne zarzuty przeciwko ludności polskiej i jej reprezentantom.

Ciekawa rzecz, że teraz, kiedy mowa p. Kościelskiego ogłoszona została w całości, według stenograficznych zapisków, wywołała ona takie oburzenie w Poznańskiem, że nawet zwolennicy p. Kościelskiego i najgorliwsi jego przyjaciele z obozu Stańczyków i ugodowców poznańskich mowę tę potępiają i jawnie przeciwko p. Kościelskiemu występują. Oto *Kuryer Poznański*, który niegdyś był tak gorliwym i tak pełnym entuzyazmu zwolennikiem p. Kościelskiego, obecnie przeciwko niemu się zwraca, zaznaczając, iż czyni to z przykrością, ale sądził, iż wobec zachowania się p. Kościelskiego, nie godziło się milczeć.

Kuryer Poznański słusznie stawia pod pręgierz następujące ustępy z mowy p. Kościelskiego:

„Od czasu, jak złożyłem moją czynność w parlamencie, z umysłu wstrzymywałem się od zabierania głosu w sprawach, dotyczących polityki prusko-polskiej, a uczyniłem to dlatego, że n i e c h c i a ł e m p r z e s z k a d z a ć t y m, k t ó r z y m y ś l e l i, ż e l e p i e j t o z r o b i ą o d e m n i e. Takie prawo, jak obecne (fundusz stumilionowy), w dziesiątym roku rządów monarchy, który od czasu wstąpienia na tron zawsze największą życzliwość także swoim polskim poddanym okazywał! — c z y ż m o ż n a b y ł o b a r d z i e j z a b a g n i ć i n t e r e s a p o l s k i e j l u d n o ś c i i t o p r z e z n i e g o d n e g o n i e n i e z a p o p u l a r n o ś c i ą i p r z e z p o l i t y c z n ą d w u l i c o w o ś ć.

„Co do mnie, nigdy nie ubiegałem się za popularnością, nigdy nie spieszyłem tam, gdzie tłumy biegły, dlatego też byłem zawsze wystawiony na n a j w i ę k s z e o s z c z e r s t w a tak ze strony polskich nieprzejednanych, jakoteż ich sprzymierzeńców, niemieckich szowinistów. Nie pragnąłbym, aby z tych moich słów wnosić można, jakobym c a ł ą w i n ę n a p r ę ż e n i a, które obecnie j e s t w i ę k s z e m, między obydwiema narodowościami na Wschodzie, przypisywał j e d y n i e l u d n o ś c i p o l s k i e j i p o l s k i m p r z y w ó d c o m. Ja tych niepowołanych przywódców zawsze bardzo ostro potępiałem i nigdy z mojego serca nie robiłem jaskini zbójców. Ja zawsze otwarcie mówiłem, że o n i s w o j e m d z i a ł a n i e m i p o s t ę p o w a n i e m r z ą d o w i p r u s k i e m u i o p i n i i p u b l i c z n e j w N i e m c z e c h n i e d a j ą r z e t e l n e g o o b r a z u o s t o s u n k a c h l u d n o ś c i p o l s k i e j i ż e z e s a m o l u b s t w a, n a r z u c a j ą c się jako wybawcy i reprezentanci ludu, **k u l i b r o ń, k t o r e j** t e r a z p r z e c i w n i c y P o l a k ó w p r z e c i w l u d n o ś c i p o l s k i e j u ż y w a j ą. To zawsze twierdziłem, i wszędzie to wypowiem. Ale większa część winy tego wielkiego nieporozumienia — gdyż nieporozumieniem jest niewątpliwie to, co się u nas dzieje — większa część tego nieporozumienia spada na rząd pruski.“

Ustęp o „zabagnieniu interesów polskich“ *Kuryer Poznański* z dawnej życzliwości swej dla p. Kościelskiego, tłómaczy wadliwą budową zdania, które czyni ten ustęp cokolwiek niezrozumiałym. Ale organ ugodowców poznańskich nie może się wstrzymać od napiętnowania „niesłychanej napaści, na jaką p. Kościelski odważył się wobec całego grona byłych swoich kolegów parlamentarnych“ i wobec całych Niemiec i Europy nazwał tych mężów „niepowołanymi przywódcami polskiego ludu“, a zarazem zarzucił im fałszowanie prawdy wobec rządu pruskiego oraz dwulicowość polityczną! *Kuryer Poznański* przytaczając ten ustęp zaznacza, iż ubliżyłby reprezentantom ludu polskiego, gdyby chciał występować w ich obronie przeciwko p. Kościelskiemu, poprzestaje więc tylko na napiętnowaniu czynu p. Kościelskiego, z którym zresztą zbyt łagodnie się obchodzi, wzywając go tylko, żeby się pozbył kilku gramów miłości własnej i zbyt dobrego rozumienia o sobie. W każdym razie znamiennym jest objawem, że już nawet *Kuryer Poznański* występuje przeciwko p. Kościelskiemu i jego polityce; najlepszy to dowód, że polityka ta na całej linii zbankrutowała, jako nieodpowiadająca godności narodowej i zarówno w celach swych, jak i w środkach działania z gruntu chybiona.

Nie chcemy dłużej zatrzymywać się nad tym przedmiotem, ponieważ nie potrzebujemy pastwić się nad człowiekiem, którego zwyciężyły wypadki i wzgarda całego narodu, nie wyłączając nawet własnych jego stronników!

W o j n a.

Pierwszym faktem, który zaliczyćby można do kategoryi wypadków wojennych, jest onegdajsze, pół godziny trwające o s t r z e l i w a n i e f o r t ó w, broniących dostępu do miasta M a t a n z a s, a dokonane przez trzy statki amerykańskie: „New York“, „Cincinnati“ i „Puritan“. Akcya ta miała na celu wstrzymanie robót koło fortyfikacyj pod tem miastem. Dotąd posiadamy o tej strzelaninie jedynie doniesienia ze źródeł amerykańskich, które zapewniają, że Hiszpanie ponieśli wielkie straty. Jakim sposobem mogą o tem wiedzieć oficerowie amerykańscy, skoro na ląd wcale nie wysiedli, a strzelali z odległości 7 do 4 kilometrów — pozostaje ich tajemnicą.

Przed Manillą, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, przyjdzie najprawdopodobniej do rozstrzygającej bitwy wcześniej, niż na wodach kubańskich.

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał
Adam Bełcikowski.

6 (Ciąg dalszy).

Takiego uspokajającego, łagodzącego, do zgody z sobą i ludźmi doprowadzającego wpływu doznał Mickiewicz, zetknąwszy się w tej epoce, o której mówimy, z ruchliwem, pełnem rozmaitości, a przytem praktycznem życiem wielkiego świata, który otwierał mu się w stolicach rosyjskich, zarówno na salonach polskiej i rosyjskiej arystokracyi, jak i w towarzystwie i obcowaniu z wielu, tak literackiemi, jak i politycznemi znakomitościami. Znikał w nim coraz więcej dawny nieśmiały i marzycielski student, dawny melancholijny i apatyą do świata uczuwający nauczyciel szkoły kowieńskiej, a robił się człowiek towarzyski, uprzejmy, ujmujący sobie serca swoją prostotą i gładkością manier, człowiek rozmowny i lubiący dyskusye, w których obok wielkiej naturalności zadziwiał wszystkich gruntownością wiedzy i rozległością poglądów. Dawniej, zwykle zamknięty w sobie i grzeszący często ekscentrycznością, teraz lubił się udzielać innym i przelewać w nich swoje myśli i wyobrażenia; ta moralna władza, jaką umysł wyższy, otwierający się przed innymi, wywiera na otoczenie, zaczęła mu się podobać, rozprawiał chętnie, długo i gorąco, bez śladu pedanteryi szkolarskiej, lub marzycielskiej przesady. W czasie pobytu w Moskwie w roku 1826 pisał o nim M Polewoj, że jest to „człowiek niepospolitych zalet duchowych, co pociągał ku sobie wzniosłością poglądów, olbrzymią wszechstronnością wiedzy i osobliwszą, jemu tylko właściwą dobrodusznością“. Mikołaj Malinowski, który, po wielu latach niewidzenia, powitał się z nim znowu w Petersburgu 1827 roku, wielką w nim znalazł odmianę „na korzyść“. „W towarzystwie nie jest, jak dawniej, ekscentryczny, i owszem, bardzo swobodny i ujmujący. Tych nawet, którzy mniej mają prawa być ze strony jego z uprzedzeniem traktowani, bardzo uprzejmie przyjmuje. Talent jego dojrzał; rozmowa, zasilona i tem, co widział, i co czytał, nosi nadto piętno jego bogatej imaginacyi Lubi teraz mówić dużo; jego głos często sam tylko słychać w zgromadzeniu i każdy skwapliwie ucisza się, aby go słuchał“. Sam wreszcie Mickiewicz dostrzegał tę zmianę, jaką w nim sprawiło bliższe zetknięcie się z rzeczywistością i oderwanie się od swego romantycznego J a, zarówno przez doznane przeciwności losu i cierpienia, jak i przez swobodę światowego życia — Do Czeczota pisał z Moskwy w 1827 roku: „Prawda, że gdybym wrócił do Litwy naszej, możebym, jak spuszczona sprężyna, spadł na dawną kwintę, i kiedyby nikt ze wnątrz mi nie dokuczał, tobym sam sobie jaką biedę wynalazł i smucił się i gryzł znowu. Ja zacząłem być wesół u ojców Bazylianów, a spokojny i ledwie nie rozumny w Moskwie“. W rok później z Petersburga w tym samym sensie odzywał się do Zana: „W ciągu życia, jakie tu opisuję, charakter mój się wyrównał. Oleś Chodźko.... uwielbiał mój jednostajny humor i łatwość w pożyciu z ludźmi, której dawniej nie miałem“.

Inny to już zupełnie człowiek od owego, który dręczył swą wyobraźnię i serce widziadłami utraconego szczęścia w kowieńskiej samotności, albo za przykładem Wertera myślał o przyłożeniu sobie lufy pistoletu do czoła, który, jak Czeczott napisał, był zawsze w stanie nienaturalnym, jakby z umysłu dobijał się ekscentrycznym sposobem życia i nie starał się wyjść z letargu

Były też to zapewne najszczęśliwsze chwile w życiu Mickiewicza, a do tego szczęścia przyczyniało się nie mało, najwięcej może, szerokie uznanie, jakie młodego poetę zewsząd spotykało. Starzy i młodzi, poważni dygnitarze i piękne kobiety, poeci i literaci zarówno jak ludzie światowi, arystokracya inteligencyi i rodu, wszystko to na wyścigi, głośno i z całego serca składało hołdy i dowody uwielbienia jego niezwykłemu talentowi. Sława jego przeszła granice ojczyzny, a obcy choć pewnie nie z tym entuzyazmem, co młodzież polska, ale z większą ostentacyą, z większym rozgłosem uznali w nim znakomitego poetę. Echa tych tryumfów, święconych zdaleka od ziemi rodzinnej, przybywały do niej zwiększone oddaleniem i tym urokiem, jaki zwykle dla ludzi ma wszystko, co się nie przed ich oczami dzieje i co skądinąd pochodzi. Mickiewicz z Moskwy i z Petersburga pokonywał swoich literackich przeciwników w Warszawie może daleko dzielniej i skuteczniej, niż gdyby ze wszystkiemi skarbami swego natchnienia stanął był w pośrodku nich i na turniej poetycki ich wyzwał. Dotąd rozsierdzeni klasycy mogli byli twierdzić, że tylko garstka młodych zapaleńców, studenci i sentymentalne panny, zachwycają się tą nową poezyą i tym nowym poetą, ale kiedy stało się faktem, że do chóru wielbicieli przyłączyli się i niemniej gorąco go oklaskiwali przedstawiciele arystokratycznych rodzin, ludzie wysoko w hierarchii politycznej położeni, najpierwsze znakomitości literackie w obu stolicach Rosyi, musieli przycichnąć ze swemi niesmacznemi konceptami, które prawie jedyną były ich bronią, i nie zaprzeczać laurowego wieńca temu, który tak bardzo na niego zasłużył.

IV.

Mickiewicz tymczasem używał miodowych miesięcy swej sławy: w pełni młodości, uwielbiany i kochany, czujący w swych piersiach żywą, płomienną iskrę natchnienia, należał w owe czasy do tych nie wielu wybranych, którym jeszcze na ziemi roztwiera się ze wszystkiemi swemi szlachetnemi rozkoszami błogi raj Olimpu. Poezya jego z tej epoki nosi też na sobie znamiona, które ją stanowczo od poprzedniej odróżniają, a które są odbiciem i wypływem jego własnego usposobienia. — W Balladach i romansach naśladował niegdyś poeta prostotę wyobrażeń i pieśni ludowych, teraz w Sonetach wybrał sobie wykwintną, najkunsztowniejszą z form poetyckich dla skreślenia swych zachwytów nad naturą, a po części uczuć czysto-zmysłowych; posępny i ponury horyzont roztacza się nad „Dziadami“, które w urywanych, bezładnych akordach malują stan obłąkanego samotnika — świetnością kolorytu i przepychem obrazów poetycznych, jakiego Mickiewicz nigdzie więcej nie rozwinął, jaśnieje Konrad Wallenrod, którego akcya wprowadza nas na widownię historycznych zdarzeń i całe tłumy przeróżnych postaci przed oczy nam stawia. Dlaczego się tak stało, skąd ta różnica? Oto poeta doszedł do harmonii wewnętrznej, szczęście ziemskie uśmiechnęło się do niego, uczuł się silnym, pewnym siebie, zasmakował w ponętnej rzeczywistości, i stąd dzieła jego nabrały tego blasku, tej jasności linij i tej żywości barw, jakie przynosi ze sobą słońce, kiedy w godzinach południowych, u swego zenitu, spuszcza na świat pogodne, gorące promienie. Każdy artysta i poeta w podobnych chwilach życia będzie miał zamiłowanie w powabnych i miękkich formach, w bogatej ornamentyce szczegółów, w pozycyach i sytuacyach, pozwalających mu roztoczyć różnorodną wspaniałość kolorów, a unikać będzie wszystkiego, co ucho razi dysharmonią lub krzykliwością tonów, co oku przypomina szarą, ponurą barwę chmurnego nieba północy. Na całych epokach widać nieraz podobne różnice: harmonijna, błogo na umysł działająca sztuka starożytna była dziełem młodzieńczej, szczęśliwej i rozkoszującej się życiem ziemskiem Grecyi, gdy przeciwnie ascetyczne, w burzach ciągłych wojen żyjące, a pogardzające doczesnością wieki średnie stworzyły niespokojny w sobie, tajemniczą grozę i wieczną tęsknotę wzbudzający w duszach gotycyzm.

Nic dziwnego, że taki Mickiewicz, widziany do tego z daleka i po wierzchu, niektórym z jego dawnych przyjaciół i kolegów nie podobał się i gorszył ich sobą. Znane są powszechnie uwagi i zarzuty, które z tego powodu robił mu Czeczott. Mickiewicz odpowiedział na nie ze spokojem i z tem głębokiem przekonaniem, że Czeczott nie ma racyi, że cokolwiek przesadził albo też przez nieznajomość prawdziwego stanu rzeczy źle osądził. Że w istocie tak było, że poeta, choć pod wielu względami uległ zmianie, nie ostygł dla sprawy ogółu i w chwilach osobistego szczęścia, w chwilach tryumfów i błogiego upojenia się sławą nie zapomniał na obcej ziemi, że tam na Litwie teraz cierpią, ronią łzy lub pobrzękują kajdanami, tego dowodzi najlepiej, że w tym samym czasie porodził poemat taki jak *Konrad Wallenrod*. Dusza jego musiała silnie i ustawicznie poruszaną być uczuciami, któremi żyje ten poemat, jeżeli one szukały dla siebie ulgi i wyjścia, i to nie w jakimś krótkim, pod natchnieniem jednego dnia lub jednej godziny powstałym wierszu, ale w dziele na obszerne rozmiary, wymagającem przez dłuższy czas tegoż samego nastroju serca i myśli.

(C. d. n.)

skich. Amerykański kommodor Dewey ma tamże pod swoją komendą cztery krążowniki i dwie kanonierki, hiszpański zaś kommodor Montajo — pięć krążowników i także dwie kanonierki I-szej klasy. Oprócz tego obie eskadry rozporządzają pewną ilością mniejszych i przewozowych statków. Siły zatem są mniej więcej równe, a przewaga Amerykanów polegać może tylko na tem, że statki ich są nowszej konstrukcyi. Gdyby jednak nawet przyszło w tamtych stronach do bitwy morskiej, spodziewanej na jutro, 30-go b. m., — to nie można się spodziewać wcześniej wiadomości o jej rezultacie, jak 2-go lub 3-go maja.

Bez względu na wynik walki na innych placach boju, głównym przedmiotem wojny hiszpańsko-amerykańskiej jest i pozostanie Kuba. Aby zawładnąć wyspą, potrzeba na niej wylądować. Dlatego znów, oprócz floty transportowej, potrzeba wojska lądowego, które ostatecznie wyprzećby musiało Hiszpanów z wyspy. Co do tego drugiego zadania, to jeszcze bardzo daleki jest termin, gdy armia amerykańska będzie zmobilizowana i odpowiednio wyćwiczona. Do dzienników angielskich donoszą z Północnej Ameryki, że panuje tam nietylko niezadowolenie, ale wprost zaniepokojenie z powodu rozporządzeń waszyngtońskiego departamentu wojny, który popełnia jeden błąd po drugim. Między innemi rozdzielił on zupełnie fałszywie kontyngent ochotników na pojedyncze stany, nie biorąc pod uwagę, jakie gatunki broni najsilniej są reprezentowane wśród ich milicyj. I tak np. pięć stanów, nie posiadających wcale artyleryi, otrzymało rozkaz wystawienia 14 bateryj, za to znów 26 stanów, które rozporządzają 51 bateryami, nie wezwano wcale do dostarczenia artyleryi. Oprócz ciągłych niedokładności w funkcyonowaniu maszyny zarządu wojskowego, powstają nieustanne zatargi między głównodowodzącym gen. Miles'em, a doradcą wojskowym prezydenta Mac Kinley'a, gen. Shofieldem. Z tymi generałami nie zgadza się minister wojny Alger, a sam Mac Kinley zachowuje sobie w sprawach wojskowych ostateczną decyzyę, która często się różni od zdania jego doradców. Pomimo wszelkich wysiłków, zdołano do tej chwili zgromadzić w głównym obozie pod Chickamanga, w stanie Tennessee, zaledwie 8000 ludzi, wśród których panować ma wielkie niezadowolenie, gdyż obóz częściowo stoi, skutkiem długotrwałych deszczów, pod wodą, a zimno dokucza lekko ubranym żołnierzom.

Sprawa wylądowania na Kubie zaczyna przedstawiać się jako przedsięwzięcie coraz trudniejsze. Oprócz klimatu, który szczególniej teraz, w czasie pory deszczowej, kończącej się dopiero za miesiąc, jest we wnętrzu wyspy dla każdego obcego zabójczym z powodu żółtej febry, nastręczają się przy wylądowaniu jeszcze inne przeszkody, czysto technicznej natury. Pierwszą z nich jest trudność zaopatrzenia korpusu ekspedycyjnego w żywność, której zniszczona przez rewolucyę wyspa dostarczyć nie może; druga trudność polega na konfiguracyi brzegów kubańskich. Brzegi: południowy i zachodni, otoczone są zbyt płytką wodą, aby duże statki tutaj zawinąć mogły; na północy zaś i wschodzie mnóstwo drobnych wysepek i skał podwodnych utrudnia w wysokim stopniu żeglugę. Dogodne do wylądowania punkty znajdują się tylko w głównych portach kubańskich, te jednak bronione są przez silne fortyfikacye, których opór możnaby złamać tylko regularnem oblężeniem.

Wobec wymienionych wyżej okoliczności wydaje się prawdopodobnem, że Stany Zjednoczone, wyczekując dogodnej sposobności wylądowania na Kubie, starać się będą przedewszystkiem o dostarczenie powstańcom żywności i wszelkiego rodzaju materyału wojennego, aby mogli w dalszym ciągu walczyć skutecznie przeciw regularnym wojskom hiszpańskim.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Madryt, 29 kwietnia. *Agencia Fabra* ostrzega przed dawaniem wiary amerykańskim depeszom z Keywest o bombardowaniu Matanzas, gdyż najwidoczniejszem jest, że statki amerykańskie po półgodzinnej walce zostały zmuszone do odwrotu.

Madryt, 29 kwietnia. Z Hawanny donoszą, że kubański komitet rewolucyjny znalazł sposoby regularnego porozumienia się z flotą amerykańską. Komitet ten ostrzegł Amerykanów przed zamiarem wylądowania na wyspę ze względu na klimat w obecnej porze. Kubańczycy doradzają Amerykanom zdobycie trzech portów, jest to jednak niemożebnem przed połową maja, bo Amerykanie rozpoczęli zaledwie przygotowania do wojny.

Keywest, 29 kwietnia. Monitor „Terror" schwytał parowiec hiszpański „Guido", wiozący na Kubę duży ładunek żywności i znaczną sumę pieniędzy dla wojska.

Chickamanga, 29 kwietnia. Z dobrego źródła donoszą, że nadszedł tu rozkaz z Waszyngtonu, aby dwie lekkie baterye, znajdujące się w tutejszym obozie, odmaszerowały do Tampy, co zdaje się wskazywać, że postanowiono rozpocząć, wraz z powstańcami, akcyę przeciw Hawannie.

Departament wojny w Waszyngtonie stara się zachować jak najściślejszą tajemnicę co do wszelkich spraw wojskowych. Doniesienie zatem dzienników amerykańskich o tem, że porucznik Rowans wylądował na Kubę, sprawiło nań bardzo przykre wrażenie, zarówno, jak na Mac Kinley'a.

Ze sfer, otaczających Mac Kinley'a, donoszą, że jest on niezmiernie zirytowany tem, iż wielu młodszych członków senatu domaga się od niego udzielenia stopni generalskich w armii, nie mając do tego żadnych kwalifikacyj.

Londyn, 29 kwietnia. Oświadczenie w Izbie reprezentantów pos. Dingley'a, że wojna potrwa o wiele dłużej, niż trzy miesiące, wywołało wielkie wrażenie. — W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem wojennym, w odpowiedzi pewnemu mowcy ze stronnictwa demokratycznego, który oceniał koszta wojny z Hiszpanią na 300 milionów dolarów, przypomniał Dingley, że każdy rok wojny secesyjnej kosztował przeszło po miliardzie dolarów.

Londyn, 29 kwietnia. Zamianowanie profesora Moor'a następcą Day'a, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, wywołało w kołach szowinistycznych, uważających go za zbyt umiarkowanego polityka, silne niezadowolenie. Deputacya, złożona z kilku senatorów, poczyniła z tego względu przedstawienia u prezydenta Mac Kinley'a, ten jednak oświadczył, że opieranie się teraz na skrajnych żywiołach mogłoby interesom amerykańskim, ze względu na Europę, zaszkodzić.

Londyn, 29 kwietnia. Wedle prywatnych doniesień z Waszyngtonu los, jakiemu ulegnie przedłożenie rządowe o pożyczce wojennej, obchodzi na razie więcej opinię publiczną, niż sama wojna. Opozycya — stronnictwo demokratyczne — w Izbie reprezentantów domaga się, aby republikanie zgodzili się na zaprowadzenie podatku dochodowego, zwolennicy zaś srebra, złożeni z demokratów, a mający większość w senacie, chcą, aby pożyczka zawartą była w walucie srebrnej. Mac Kinley i minister skarbu są temu przeciwni.

Londyn, 29 kwietnia. Głównodowodzący armią północno-amerykańską, generał Miles, wyjechał na południe dla inspekcyi wojsk, a poprzednio konferował z dowódcami powstańców kubańskich Nunez'em i Quesad'ą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 kwietnia.

W sprawie ks. biskupa Symona petersburski korespondent *Czasu* podaje następującą wiadomość:

W ciągu Wielkiego Tygodnia n. st. (więc 3—9 kwietnia) otrzymał cesarz Mikołaj własnoręczny list papieża. Ojciec św., między innemi przyczynę nieporozumienia w sprawie ks. biskupa Symona, składa na brak jasności w tekscie ugody (redagowanej przez kardynała sekretarza stanu) i rzecz całą zdaje na łaskę i wspaniałomyślność cesarza. List był mile przyjęty. Cesarz zaraz polecił (11 kwietnia) przygotować na 14 kwietnia ukaz, mianujący ks. Symona biskupem płockim. Ogłoszenie ukazu miało nastąpić 16 kwietnia. Tymczasem dnia 12 kwietnia przybyły do departamentu wyznań prośby ks. biskupa Zerra, jedna do Ojca św., druga do ministra, o uwolnienie od obowiązków biskupstwa saratowskiego, z powodu choroby nieuleczalnej, która go dość często przyprawia o utratę przytomności. To wpłynęło na zmianę decyzyi cesarskiej. Na radzie, w tym celu zwołanej, Mosołow, dyrektor departamentu obcych wyznań, główny sprawca wygnania ks. biskupa Symona, chwycił się oburącz tej okazyi, żeby podtrzymać kasatę nominacyi papieskiej na biskupa płockiego. Popierać jego wniosek miał też ks. Imeretyński. Wskutek tego postanowił cesarz prosić Ojca św. o przeniesienie ks. Symona z płockiego biskupstwa na saratowskie.

Mosołow zatem dopiął swego i postawił smutny precedens odrzucenia przez rząd buli nominacyjnej na biskupstwo. Z drugiej zaś strony podnieść należy tę okoliczność, że dla ks. biskupa Symona nie zażądano nowej nominacyi, lecz przeniesienia z biskupstwa płockiego na saratowskie, przez co nominacyę płocką pośrednio uznano za obowiązującą.

Stronnietwa niemieckiej opozycyi zgodziły się na wybór komisyi językowej i postanowiły wysłać do niej swych przedstawicieli. Wiadomość tę podaje dzisiejsza *Wiener Allg. Ztg.*

O deklaracyi hr. Thuna zabrały głos także niemieckie dzienniki praskie. *Prager Tagblatt* podnosi, że należałoby uczynić pierwszy krok do wzajemnego porozumienia się, zanim rząd z własnej inicyatywy przystąpi do ustawowego uregulowania kwestyi językowej. Zdanie, wypowiedziane w deklaracyi hr. Thuna, że rozporządzenia językowe mogą być już zniesione, gdy w komisyi uda się pozyskać porozumienie co do ogólnych zasad w kwestyi językowej, oznacza ostateczną granicę ustępstw dla Niemców. Porozumienie nastąpić powinno, aby walce już raz kres położyć.

Bohemia podnosi z przemowy hr. Thuna jako rzecz ważną, że premier austryacki wyraził się ujemnie o rozporządzeniach językowych hr. Badeniego. Także z rozporządzeniami br. Gautscha nie zupełnie zidentyfikował się hr. Thun.

Z dzienników berlińskich *Vossische Ztg* stwierdza, że hr. Thun poważnie objawił zamiary, aby zaprowadzić porządek w sprawie językowej. *National Ztg* podnosi, iż hr. Thun nadzwyczaj trafnie zakreślił granice, w których przyszła ustawa językowa obracać się może. Mowa hr. Thuna była bardzo uprzedzającą dla Niemców, nie zraziła jednak wcale Słowian.

Sensacyjną zmianę w sprawie ugodowej z Węgrami zapowiedział *Budapesti Naplo.* Doniósł on z rzekomo poważnego źródła, że powstał zamiar cofnięcia przedłożeń ugodowych ze względu na obecną sytuacyę w Austryi i wniesienia w miejsce tych przedłożeń w obu parlamentach ustawy, utrzymującej *status quo* dotychczasowej ugody do 31 grudnia 1902 r.

N. Fr. Presse donosi, że enuncyacye te peszteńskiego dziennika zupełnie są mylne. Sejm węgierski odbył już pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych, które przekazał komisyi — należy więc czekać, jak z przedłożeniami temi obejdzie się parlament austryacki. Rozstrzygnie się ta kwestya dopiero w połowie czerwca, po ukończeniu sesyi delegacyjnej.

Sekciarstwo w Rosyi.

Mołokanie są bardzo fanatyczną, ale spokojną i nieszkodliwą sektą, składającą się z ludzi trzeźwych i uczciwych. Rząd rosyjski prześladuje ich jednakże, nawet na Kaukazie, gdzie dotychczas po większej części zostawiano ich w spokoju. Sąd w Berdiansku taurydzkiej gubernii rozpatrywał niedawno interesującą pod tym względem sprawę. Terski naczelnik ziemski skazał kilku mołokanów na zapłacenie 20 rubli kary za to, że śpiewali psalmy na pogrzebie swego prezbitera Charytona Zacharowa. Sąd w Berdiansku uznał małokanów za winnych, ponieważ w śpiewie psalmów dopatrzył się publicznego sprawowania obrządków małokańskich; zmniejszył im tylko karę na 15 rubli. Obecnie mołokanie wnieśli rekurs przeciwko temu wyrokowi do taurydzkiego rządu gubernialnego. Wobec znacznej liczby sekciarzy w taurydzkiej gubernii, decyzya taurydzkiego rządu gubernialnego będzie miała w tej sprawie ważne, zasadnicze znaczenie.

Kwestya Macedońska.

Komitety rewolucyjne macedońskie pracują usilnie, aby organizować coraz to świeże oddziały zbrojne. Turcya koncentruje wielkie masy wojsk wzdłuż granicy Rumelii wschodniej i pod Kossową, Bułgarya zaś przedsiębierze wszelkie środki ostrożności i zbroi się, jak gdyby dziś lub jutro miała już wybuchnąć wojna. Dodając do tego żywy ferment, panujący w Macedonii, podtrzymywany przez wszelkiego rodzaju agitacyę, dojdzie się do wniosku, iż położenie na półwyspie Bałkańskim jest dalekiem od położenia, którego sobie życzą przyjaciele pokoju. Władze tureckie w Macedonii skonfiskowały w ostatnich czasach, jak to już donosiliśmy, wielką ilość rewolucyjnych proklamacyj, broni i amunicyi pochodzenia bułgarskiego.

Proklamacye komitetu żądały od ludności chrześcijańskiej, aby masami powstała, celem uwolnienia się z pod jarzma tureckiego. Władze tureckie skonfiskowały 1573 karabinów, 14.500 naboi, kilkaset rewolwerów, 74 bomb i znaczną ilość dynamitu, ukrytego w piwnicy i i w ogrodzie. Następnie aresztowali Turcy 415 Bułgarów, z których sześciu było profesorów. Tych skazano na śmierć, dowodząc im, iż są szefami organizatorami rewolucyi.

Bukareszt jest głównem siedliskiem agitacyi bułgarsko-macedońskiej, bo tam przebywać ma komitet kierujący, złożony z Bułgarów i Albańczyków. Nie tak dawno temu zawarł ten komitet u firmy pewnej z Birmingham pożyczkę 1 miliona franków.

Bukareszteńska kolonia bułgarska jest bardzo liczna. Wskutek tego wielkie wrażenie wywarł fakt, iż wielu tu zamieszkałych bułgarskich oficerów rezerwy otrzymało rozkaz stawienia się do swych pułków przed 27 b. m. Minister wojny w Bułgaryi rozkazał powołać pod broń 300 oficerów i 1800 żonierzy rezerwy. W rumuńskich kołach wojskowych przypuszczają, iż rząd bułgarski chce tym sposobem uniemożebnić oficerom i żołnierzom przez ich powołanie do wojska agitacyę, i że uczyni on to wszystko, aby uniknąć niebezpiecznej awantury wojennej z Turcyą. Agitacya komitetów rewolucyjnych nie spoczywa jednak. Zbiera ona i przygotowuje swe siły, aby być przygotowaną na wszelką ewentualność. Sytuacya jest więc groźną.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej, na wczoraj zwołane, jako jawne, skutkiem objawionego przez większość członków Rady życzenia, odbywało się ponfnie przy drzwiach zamkniętych. Przedmiotem obrad były wnioski w sprawie etatu i regulacyi płac urzędników i służby miejskiej. Rzecz omawianą będzie na dalszych posiedzeniach.

Pamiątkowa rocznica. Dnia 3 maja b. r., jako w 107 rocznicę nadania konstytucyi 3 maja w r. 1791 urządza Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda" w Krakowie o godzinie pół do 7 rano w kościele księży Pijarów uroczyste nabożeństwo, na które zaprasza wszystkich wiernych Ojczyźnie synów, szczegolnie zaś braci rzemieślników. Wieczorem zaś o godz. 8 w lokalu Stow. przy ulicy Krupniczej l 19 odbędzie się uroczysty wieczorek ze współudziałem pań J. Strokowej i Langhamer, oraz p. Grabowskiego. Wstęp bezpłatny. Program bardzo bogaty, więc też i słuchaczy chyba nie braknie.

Losowanie sędziów przysięgłych na następną kadencyę czerwcową odbyło się wczoraj wieczorem w prezydyum sądu karnego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Zygmunt hr. Pusłowski wł. realności, Reiner Bernard wł. realności, Rakower Efreim wł. realn., Repetowski Piotr introligator, Jan hr. Stadnicki wł. dóbr Wielka Wieś, Grabowski Władysław wł. realn., Pszorn Kazimierz wł. realn., Fischer Jan Władysław wł. realn., Lebenheim Samuel wł. realn., dr. Pieniążek Karol adw. kraj., Fenz Wilhelm wł. realn., Kisielewski Ludwik wł. dóbr Barczków, Reiss Alfred urzędnik banku austro-węgierskiego, Szukiewicz Bolesław urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Freege Ludwik ogrodnik, Kopczyński Antoni wł. realn. na Półwsiu Zwierzynieckiem, Federowicz Adam wł. realn., Kubicki Andrzej wł. realn. w Podgórzu, Zieliński Bolesław wł. realn., majster ciesielski, Schneider Jan wł. realn., Stadnicki Tadeusz właśc. dóbr Sieraków, Baum Kazimierz kupiec materyałów piśmiennych, Schram Karol introligator, Rozmarynowicz Teofil urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Malik Wincenty urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kutie Józef właśc realn., Bartel Czesław wł. realn. na Półwsiu Zwierzynieckiem, Markwiczyński Władysław wł. realn. w Podgórzu, dr. Lipowski Konstanty notaryusz w Krzeszowicach, Lubański Franciszek rękawicznik, dr. Kirchmajer Kazimierz adw. kraj., Erker Jan właśc. handlu nafty, Jabłrzykowski Zygmunt wł. obszaru dworskiego Ujazd, Rybiński Karol budowniczy, Baranowski Lucyan wł. realn., Macharski Franciszek wł. handlu.

Jako przysięgli zastępcy: Lisowski Władysław właśc. handlu słoniny, Komitau Markus wł. realn., Graff Wincenty tapicer, Schenker Dawid spekulant, Lamensdorf Józef wł. handlu korzennego, Remer Daniel, wł. ajencyi handlowej, Eisenberg Izydor Leon wł. ajencyi handlowej, Mularski Jan właśc. realn., Szczyrbuła Michał majster kamieniarski.

Egzamina dojrzałości ustne w seminaryach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: W seminaryach nauczycielskich męskich: w Krakowie 3 czerwca, w Tarnowie 1 czerwca, w Rzeszowie 2 czerwca, w Tarnopolu 31 maja, w Stanisławowie 20 czerwca, w Samborze 20 czerwca, we Lwowie 1 lipca.

W seminaryach nauczycielskich żeńskich: w Krakowie 16 czerwca, we Lwowie 17 czerwca, w Przemyślu 16 czerwca.

Oszukańcze bankructwa. „Bankructwo galicyjskie" jestto tak zwany „czysty interes", który pomysłowemu przedsiębiorcy przynosił bardzo często kilka, kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt tysięcy złr i czasem miesiąc lub dwa aresztu. Druga interesowana strona, t. j., dostawcy i fabrykanci wychodzili na interesie takim również „na czysto", t. j. tracili wszystko, lub w najlepszym razie otrzymywali drobną część swej należytości. A kto największe straty ponosił? Kraj nasz, Galicya, cały stan handlowy, wszyscy uczciwi kupcy. Na ich karb kładziono wszystkie te oszukańcze, wprost rozbójnicze spekulacye, a w następstwie tego utrudniano kredyt i rzucano nam w oczy obelgi, n. p. na temat „tarnopolskiej moralności".

Surowe, sprawiedliwe ukaranie „zbankrutowanych" Grünów, wywarło ogólnie dobre wrażenie. Perspektywa kilkoletniego więzienia powstrzyma niejednego „kupca" od ryzykownej spekulacyi. Już dziś słychać, że pod wrażeniem ostatniego wyroku bieżące układy między wierzycielami a bankrutami ostatniej doby zostały przyspieszone, przyczem bankruci okazali większą gotowość do uskuteczniania wypłat.

Wczoraj zaszedł wypadek, stanowiący niezbity dowód, w jaki sposób inscenizują się podobne bankructwa. Oficyał policyi, p. Horak, odkrył w pewnej budzie przy ulicy św. Sebastyana prawdziwe skarby, mianowicie całe stosy towarów sukiennych, wartości kilku tysięcy złr. Czyją własnością są te zapasy — niewiadomo. Dotąd nie zgłosił się właściciel, i wątpić należy, ażali wogóle się zgłosi. — Towary te któryś z bankrutujących świeżo kupców na Kazimierzu lub Stradomiu usunął ze swego sklepu i zamierzał wyprawić podobno do Przemyśla. Na ślad tego tajnego magazynu trafił pewien fabrykant, śledzący za miejscem ukrycia towarów jednego ze swoich dłużników, który także zbankrutował. Nie znalazł wprawdzie tego, czego szukał, lecz dopomógł do wykrycia inego oszustwa.

Klub złodziejski przed sądem. Już dwa dni z rzędu sąd przysięgłych w Krakowie rozpatruje się w nader zagmatwanych, wielostronnych „interesach" spółki złodziejskiej, która przez czas dłuższy grasowała w Krakowie i Podgórzu. Był to istny klub złodziejski, liczący w swem gronie członków „zwyczajnych" i „nadzwyczajnych". — „Zwyczajni" kradli, „nadzwyczajni" kupowali, ukrywali i sprzedawali owoce pracy kolegów. Do czasu dzban wodę nosi — ostatecznie urwało się ucho i szanowni członkowie zacnej korporacyi stoją przed trybnałem karnym. Najpierw pięciu „zwyczajnych". Wszyscy katolicy, wszyscy niepełnoletni i wszyscy występują pod eskortą strażników uzbrojonych w bagnety: Ludwik Witek, pomocnik ceglarski, lat 21; Jan Łomzik, lat 23; Józef Tokarz, wyrobnik, lat 20; Zygmunt Tondera, murarz, lat 23; Józef Matuszek, murarz, lat 22. Oprócz powyższych, urzędowych nazwisk posiadali oni przydomki, których, dla większego bezpieczeństwa, używali w wzajemnych stosunkach. I tak: Witek zwał się „Kominiarzem", na innych wołano „Sipła", „Suchy", lub „Matuszny".

„Nadzwyczajnych" jest siedmiu, przeważnie izraelici, przeważnie pełnoletni, a wszyscy odpowiadają z wolnej stopy: Dawid Klinger, Dawid Stuber, Wolf Palenker, Samuel Stuber, Abraham Józef Trenner, Franciszka Sokołowska i Rozalia Pływacka.

Historya działalności podsądnych mieści się na 26 stronicach wielkiego formatu aktu oskarżenia i obfituje w ciekawe szczegóły. Najwięcej obłowili się rzezimieszki w mieszkaniu p. Wacława Tilli, przy ulicy Topolowej, gdzie w nocy z dnia 17 na 18 września 1897 nakradli biżuteryj i kosztowności, mających wartość 988 złr. Drugiej korzystnej operacyi dokonali na szkodę p. Ignacego Metznera, przy ulicy Dietla, oraz wielu pomniejszych w Krakowie i Podgórzu. Złodzieje odznaczali się niezwykłą śmiałością. Tak np. jeden z nich, wszedłszy przez otwarte okno do pokoju, kradł tamże w chwili, gdy w sąsiednim pokoju gospodarze domu wraz z gośćmi grali w taroka. Większość skradzionych przedmiotów znaleziono u złodziei, względnie ich „cichych spólników". Stół trybunału zapełniony złotem i srebrem, podobny jest do lady jubilerskiej.

Do rozprawy, która potrwa najmniej trzy dni, zawezwano 14 świadków. Obronę oskarżonych prowadzą pp. dr. Abłamowicz, dr. Blatteis, dr. Frühling, dr. Szalay i emer. radca magistratu Turnau. Oskarżenie wnosi prokurator Ferens, trybunałowi przewodniczy radca Pietsch.

Udogodnienie w płaceniu podatków. Wedle rozporządzenia ministeryalnego, począwszy od r. 1898, wszystkie należytości, które pobierają urzędy podatkowe, z wyjątkiem jedynie należytości cłowych, mogą być płacone za pośrednictwem przekazowego obrotu pocztowej kasy oszczędności. Każdy więc kontrybuent może zapłacić swe należytości przy którejkolwiek pocztowej kasie, używając na ten cel umyślnie sporządzonego przekazu, który nazwano „cedułą płatniczą". Owa cedułą, a jak ją krajowa dyrekcya skarbu nazywa „poświadczenie złożenia" *(Einzahlungsschein)* podzielona jest na trzy przedziałki, z których dwie pierwsze wypełnić musi strona sama; zaopatrzona w markę pocztową na 2 centy, jest do nabycia w każdym urzędzie pocztowym za opłatą 5 centów. W pierwszej przedziałce wymieniona być musi cyfrą i słowami kwota, jaką się płaci i nazwa urzędu podatkowego, któremu się płaci; w drugiej powtarza się kwota już tylko cyframi, wpisuje się imię i nazwisko płacącego, jego zatrudnienie, miejsce pobytu i mieszkania, oraz urząd podatkowy, dla którego zapłata jest przeznaczona. Na odwrotnej zaś stronie tej drugiej przedziałki musi być dokładnie podany rodzaj i gatunek zamierzonej zapłaty i powołane daty, uzasadniające zapłatę, a więc przytoczone być musi, czy to jest podatek i jaki podatek, czy należytość przenośna od spadku, czy od kupna, czy np. kara stemplowa, a obok tego powołaną być musi data i liczba nakazu lub wezwania płatniczego i wogóle dokumentu urzędowego, na zasadzie którego czyni się zapłatę. Dalsza manipulacya z taką cedułą należy już do urzędów. Przy płaceniu pierwsza przedziałka zostanie odcięta, poczem zaopatrzona podpisem urzędu pocztowego, stronie będzie zwróconą na dowód uskutecznionej zapłaty.

W Wieliczce na dochód Czytelni terminatorów odbędzie się wieczorek deklamacyjno-wokalny, urządzony przez młodzież rzemieślniczą, w niedzielę d. 1 maja w sali teatralnej. Program: Część I: Słowo wstępne. „Pieśń górnicza" na dwa głosy. „Pieśń na wodzie" K. M. Webera na dwa głosy. Deklamacya zbiorowa. Część II: „Taniec" L. Noskowskiego na dwa głosy. Deklamacya (duet) „Pożegnanie" Child Harolda. „Pieśń wieczorna". Deklamacya solowa „Alpuhara". „Marsz" na dwa głosy. „Chór strzelców" K. M. Webera. Żywy obraz „Bitwa" z Grottgera.

Obywatelstwo honorowe, w uznaniu zasług, położonych dla miasta, nadała Rada gminna Turki p. Sewerynowi Brysiewiczowi, który od lat 15 bez przerwy piastuje godność burmistrza, zaś od 30 lat sprawuje urząd pocztmistrza.

Aresztowania w Kielcach. Z Warszawy donoszą do *Ruchu Katolickiego* pod dniem 26 kwietnia: Onegdaj w Kielcach dokonano aresztowań osób, podejrzanych o socyalizm. Żandarmerya aresztowała p. Le Fleura, buchaltera w fabryce wyrobów marmurowych Olędzkiego, pewnego dependenta od regenta i robotnika, przybyłego z Kalisza. — U pierwszego znaleziono podobno trochę papierów zakazanych, między innemi kwitaryusz „Związku robotników". Wszystkich pod silną strażą odstawiono do cytadeli warszawskiej. Podobno aresztowań dokonano na skutek telegraficznego rozkazu z Warszawy po aresztowaniu studenta uniwersytetu, pochodzącego z Kielc.

Wybuch benzyny. Dziennikom warszawskim donoszą o strasznym wybuchu w aptece p. A. Piotrowskiego w Kole, spowodowanym rozlaniem przez służbę benzyny w piwnicy i przypłaconym śmiercią dwóch służących, które ze świecą weszły do piwnicy. Wybuch ów był tak gwałtowny, że śpiący w pokoiku nad piwnicą uczeń aptekarski, Kaszubski, został z łóżkiem podniesiony w górę, a następnie rzucony w otwór do piwnicy. Dzięki tylko przytomności umysłu i niepospolitej sile fizycznej, K. wydobył się z pod gruzów i oknem przez aptekę wybiegł na ulicę. Cała rodzina pp. Piotrowskich, przebudzona ze snu, znalazła się w krytycznem położeniu; dopiero przystawiona do balkonu drabina ułatwiła wyjście zagrożonym uduszeniem mieszkańcom. Straż ochotnicza przybyła na miejsce w trzy kwadranse po eksplozyi, kiedy już cały dom był w ogniu. Umiejscowienie i ugaszenie ognia trwało cztery godziny. Dom wewnątrz zgorzał do szczętu, również jak apteka, laboratoryum i fabryka wód gazowych. Straty dochodzą do 15.000 rs., a towary apteczne wcale nie były ubezpieczone.

Wiec przeciw wódce. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy ludność robotnicza Helsingforsu, stolicy Finlandyi, zebrała się na wiec, aby uchwalić powszechną zmowę przeciwko... wódce. Do agitacyi należą profesorowie i pastorzy, ale na czele stoi szewc helsingforski. Mówcy wiecowi przekonali zgromadzonych, że nietylko chodzi o zdrowie i oszczędność, chociaż i jedno i drugie dużo znaczy, ale wódka i szynkarz stają się panami biednej klasy, poniewierając ją jednocześnie, wyzyskując, oszukując, krzywdząc. Zupełne wyrugowanie wódki podniesie pomyślność kraju pod każdym względem.

Ze Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja o godz. 3 po południu w sali Kopernika w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego.

Walne zgromadzenie Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę d. 1 maja o godz. 3 po południu w górnej sali „Sokoła". Wydział uprasza członków o liczny współudział. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie zgromadzenie odbędzie się o godz. 4 po południu w dniu i lokalu tym samym, bez względu na liczbę członków. Karty wstępne wraz ze sprawozdaniami już są rozesłane; w razie gdyby kto z członków karty nie otrzymał, zechce zgłosić się do biura Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5 między godz. 11 a 12 w południe.

Stowarzyszenie chrześcijańsko-społeczne w Krakowie odbyło w dniu 27 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Do wydziału wybrano: prezes Tadeusz Niedzielski, I wiceprezes dr. Antoni Dobija, II wiceprezes Julian Stankiewicz, skarbnik Franciszek Parizek, sekretarz Stefan Walewski, wydziałowi: Bolesław Zieliński, ks. Melchior Kądzioła, Tomasz Bujas, ks. Minkiński, Stanisław Chwastek. Do komisyi kontrolującej: Aureli Pruszyński i Jan Bayer. Nadto zostali wybrani do komisyi finansowo gospodarczej: Józef Gajewski, Antoni Cepuch, wójt z Bronowic, Jerzy Zuber, Łękawski. Do komisyi odczytowej i zabawowej: ks. Miękiński, Zarewicz Aleksander, Szeliga Witold, Mikołajski Zygmunt.

Z powiatowej kasy chorych. Dnia 24 b. m. odbyło się IX doroczne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych w Krakowie wobec licznie zgromadzonych członków. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego kasy, p. Bociańskiego, który przedstawił zgromadzonym komisarza rządowego, p. Gadomskiego, przystąpiono do porządku dziennego. — Z odczytanego sprawozdania rachunkowego za rok ubiegły podnieść należy sumienną gospodarkę powiatowej kasy dla chorych, która, stosując się ściśle do przepisów ustawy, nie wykracza po za jej ramy, czego najlepszym dowodem, iż po niespełna 9 latach zebrany fundusz rezerwowy wynosi 11.269 złr. 51 ct. przy rocznym obrocie 18 tysięcy i prawdopodobnie na rok przyszły z powodu, iż fundusz rezerwowy dosięgnie minimalnej wysokości, §. 19 statutu przepisanej, będzie mogła powiatowa kasa dla chorych świadczenia w chorobie podwyższyć przynajmniej o 10% przy tych samych wkładkach, co daje dowód żywotności i sprężystej administracyi instytucyi. Z dat statystycznych podajemy niektóre cyfry i tak: członków liczyła powiatowa kasa przeciętnie około 1700 rocznie. Stan chorych w roku ubiegłym wynosił 1135, z których tylko 6 umarło, co świadczy o troskliwem pełnieniu obowiązków przez pp. lekarzy kasy. Z powyższej liczby chorych wypłaciła kasa 601 członkom zasiłki statutowe przez 6060 dni. Na wniosek p. Ćmikiewicza imieniem wydziału nadzorczego udzieliło zgromadzenie zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1897. Następnie odczytał przewodniczący uchwalony przez zarząd powiatowej kasy dla chorych akt fundacyjny, celem uczczenia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza. Z dochodów bieżących kasy przeznacza się co rocznie kwotę 100 złr. na wsparcia doraźne dla 5 byłych członków powiatowej kasy dla chorych, którzy przynajmniej przez 2 lata bez przerwy byli członkami, a wskutek podeszłego wieku, lub nieuleczalnej choroby popadli bez własnej winy w stan ubóstwa i utracili prawo do świadczeń kasy. Rozdział tych wsparć po 20 złr. uskuteczniać będzie zarząd w dniu 2 grudnia każdego roku. Po jednogłośnem zatwierdzeniu tego aktu fundacyjnego i 3-krotnym okrzyku na cześć cesarza, który wszyscy zebrani, stojąc, z zapałem powtórzyli, zabrał głos komisarz rządowy i podziękował zgromadzonym za lojalne wyrazy i

uczucia objawione, zapewniając, iż nieomieszka zdać o tem sprawę swej władzy. Następnie członek zarządu p. Wachsman postawił wniosek nagły, aby z pośród zgromadzenia, oprócz zarządu, wybrano deputacyę z 5 członków, któraby w dniu oznaczonym w imieniu wszystkich członków kasy na ręce delegata złożyła hołd dla monarchy. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono i wybrano pp. Ćmikiewicza Jana, Biernacika Jakóba, Bojdaka Jana, Stachonia Michała i Zająca Adama. Następnie przeprowadzono uzupełniające wybory 2 członków ze strony delegatów robotników do zarządu, poczem przewodniczący podziękował zgromadzonym za liczny udział i zainteresowanie się sprawami kasy.

Wydział Stow. budowniczych we Lwowie postanowił na posiedzeniu, odbytem dnia 25 b. m. celem zapobieżenia, by osoby nieuprawnione nie przywłaszczały sobie tytułu budowniczych i celem urzędowego stwierdzenia, które osoby posiadają koncesyę na budowniczych i są członkami Stowarzyszenia upow. budowniczych we Lwowie, wydać na żądanie każdemu interesowanemu spis wszystkich koncesyonowanych budowniczych lwowskich. Spis ten otrzymać można bezpłatnie w sekretacyacie Stow. budowniczych we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej nr. 6, a interesentom z prowincyi wysyła go sekretaryat Stowarzyszenia również bez kosztów i opłatnie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Mikołaja Maksymowicza ze Skały do Brzeżan.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 30 kwietnia: „Livia Quintilla", opera Zygmunta Noskowskiego w 3 aktach. (Początek o godz $7\frac{1}{2}$ wieczorem).

W niedzielę 1 maja o godz. 3 po południu: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A H. Savage'a (na dochód personalu robotników teatralnych). Ceny miejsc popularne.

O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Trębacz z Säckingen", opera Nosslera w 4 aktach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Sezon benefisów, wskrzeszony w tym roku przez dyrekcyę naszego teatru, rozruszał krakowską publiczność, która wczoraj tłumnie pospieszyła zaznaczyć swe sympatye dla p. Kazimierza Kamińskiego, jednego z najbardziej utalentowanych i najbardziej ulubionych artystów teatru krakowskiego. Dobrze się stało, że benefisant wybrał na swój popis rolę, która daje mu pole do rozwinięcia całego artyzmu i całej niedoścignionej charakterystyki, jaką rozwija w postaci Jusowa. Z galeryi ról, przynoszących typy społeczeństwa rosyjskiego, jest to najświetniejsza kreacya, jaką stworzył talent artysty i ta okoliczność przyczyniła się także niemało do spotęgowania zainteresowania publiczności przedstawieniem „Intratnej posady" Ostrowskiego.

P. Kamińskiego przywitano burzą długo niemilknących oklasków i wręczono mu liczne wieńce i upominki a nadto zarzucono scenę drobnem kwieciem.

Sztuka szła gładko i składnie mimo zmienionej obsady kilku ról.

— Dr. Klemens Bąkowski. „Dawny Kraków". Z 2 ryciuami i planami. W Krakowie 1898. Str. 364.

Od dłuższego czasu zwracały uwagę miłośników pamiątek krakowskich luźne artykuły, wspomnienia historyczne i monografie, dotyczące już to zabytków architektury, już to epizodów dziejowych z historyi Krakowa, ogłaszane różuemi czasy przez dra Bąkowskiego. Były to okruchy z większej pracy, mozolnie na podstawie źródłowych badań przygotowanej, która obecnie w całości leży przed nami. Złożyła się z tego obszernych rozmiarów książka, która podaje nam w zarysie całkowity obraz historyi dawnego Krakowa. Podejmując to wdzięczne i pożyteczne przedsięwzięcie, autor prawdziwą oddał przysługę piśmiennictwu, naukowe bowiem badania posunęły od czasów Grabowskiego i jego współczesnych tak bardzo naprzód zasób wiadomości o dawnym Krakowie, rozjaśniły tyle wątpliwości i tyle nowych dodały szczegółów, że dawne dzieła okazały się już zupełnie przestarzałemi w szczegółach i błędnemi i coraz bardziej uczuwać się dawał brak ksiażki, któraby w przystępnem dla wszystkich streszczeniu podała wyniki ostatnich badań i odkryć, dokonanych przez monografistów zabytków i historyków Krakowa.

P. Bąkowski podzielił rzecz swą na cztery główne działy. W pierwszym skreślił historyę organizacyi dawnego Krakowa od czasów najdawniejszych t. j. Piastowskich do doby dzisiejszej, w drugim zamknął rzecz o mieszczaństwie krakowskiem, jego stosunkach materyalnych i zwyczajach, w trzecim opisał miasto pod względem typograficznym i architektonicznym, wreszcie zakończył chronologicznem zestawieniem najpamiętniejszych zdarzeń i epizodów dziejowych z historyi Krakowa, wiążących się z historyą narodu.

Olbrzymi ten materyał starał się autor ująć w jednę całość, aby w ten sposób dać pełny obraz przeszłości dawnej metropolii Polski. W sposobie przeprowadzenia i traktowania przedmiotu widnym jest zapał, zamiłowanie do przeszłości miasta, gruntowna znajomość źródeł i panowanie nad materyałem. W układzie atoli znać pośpiech i pewną dorywczość w robocie. Książka pisaną jest z planem i metodą naukową, ale mimo swoich rozmiarów, wyzyskuje zaledwo część materyałów i nie zaleca się artystycznem i równomiernem opracowaniem. Największą wartość ma część pierwsza, podająca organizacyę dawnego Krakowa, opierającą się na prawie niemieckiem. Autor barwnie opisuje sposób odbywania obrad przez rajców miejskich, ich wybory, uczty, sposób odbywania sądów, wykonywania kar, ówczesne pojęcia i zwyczaje. W rozdziale o mieszczaństwie są ciekawe szczegóły o stosunkach narodowościowych, o niemieckiem pochodzeniu mieszczaństwa krakowskiego, o cudzoziemcach, osiadłych na miejskiem prawie, o napływie Włochów i Szkotów w różnych czasach. Wielce charakterystycznym i ważnym między innymi jest szczegół, że w kościele Maryackim do r. 1536 odbywały się kazania w języku niemieckim i że dopiero Zygmunt I zniósł tę anomalię. Wielka szkoda, że autor, cytując w wielu miejscach dosłownie ustępy z kronik lub aktów archiwalnych, nie wymienia i nie podaje wszędzie źródeł. To przytaczanie, aczkolwiek dodaje wiarogodności i charakterystyki opowiadanym faktom, psuje jednak w wielu razach harmonię opowiadania i nadaje pewnym ustępom książki charakter wypisków. Byłoby wyszło na wielką korzyść książki, a może bez uszczerbku treści skróciło jej rozmiary, gdyby był autor wiele zdarzeń cytowanych i ustępów opowiedział w skróceniu własnemi słowami.

Z historyi Krakowa podaje książka p. Bąkowskiego wiele ciekawych i godnych przypomnienia epizodów i zdarzeń, jak opis zabójstwa Andrzeja Tenczyńskiego i srogi za to wyrok królewski na rajców miasta, opis wjazdu Bony do Polski i przyjęcie jej przez mieszczaństwo krakowskie (brak opisu wyjścia żaków z Krakowa), ścięcie Samuela Zborowskiego, gody Zamojskiego z Batorówną, pogrzeb Batorego, wesele Dymitra z Maryną Mniszchówną, wjazd Władysława IV, oblężenie Krakowa przez Szwedów i Moskali, przysięgę Kościuszki, wizytę króla Stanisława Augusta i wiele innych pamiętnych zdarzeń dziejowych, których widownią był Kraków. Rzecz doprowadzoną jest aż do r. 1846, t. j. daty wcielenia Krakowa do Austryi.

Miłośnik przeszłości Krakowa znajdzie w książce p. Bąkowskiego prawdziwą skarbnicę wspomnień i pamiątek historycznych. Jest to praca, która zdobywa autorowi tytuł do prawdziwej zasługi, a należy do kategoryi tych, które nie ofiarnością i pracą jednego badacza stanąć powinny, ale o które troszczyć się jest obowiązkiem każdej reprezentacyi miasta, której przeszłość historyczna jest drogą. — Jak się dowiadujemy, dr Bąkowski przygotowuje w niedługim czasie ponowne, znacznie rozszerzone wydanie „Dawnego Krakowa". Myśli tej tylko jak najgoręcej przyklasnąć należy, a mamy także niepłonną nadzieję, że i w Radzie miasta znajdą się dbali o tradycye świetnej przeszłości Krakowa mężowie, którzy przypomną Radzie obowiązek popierania tego rodzaju badań i umożliwią autorowi szybkie doprowadzenie do skutku takiego wydawnictwa na chlubę miasta i pożytek nauki. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Zniżone ceny jazdy do Wiednia. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że celem ułatwienia zwiedzania wystawy jubileuszowej w Wiedniu będą wydawane na wszystkich stacyach kolei państwowych bilety powrotne po zniżonych cenach. Bilety te przy odległości do 300 km. nie tracą swej wartości przez dni 8, przy dalszych zaś odległościach przez dni 14. Korzystający z biletów powrotnych po zniżonej cenie, obowiązani są podróżni równocześnie zakupić przynajmniej jednę kartę wstępu na wystawę. Członkom ochotniczej straży pożarnej lub weteranów austryackich, jadącym do Wiednia na uroczystość otwarcia wystawy, a występującym w mundurach, służy prawo do zniżki o 50% tak przy biletach III. jak i II. klasy, z tem jednak zastrzeżeniem, że bilety powrotne, zakupione 5, 6 i 7 maja b. r. posiadają wartość do 7, 8, 9 maja b. r. i zniżka w cenie służyć może dla powrotu z Wiednia tylko w tym terminie. — W razie potrzeby będą zaprowadzone podczas trwania wystawy jubileuszowej specyalne pociągi osobowe ze zniżoną aż o 50% ceną jazdy. Przy transporcie przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, obowiązują przepisy taryfy, używane zwyczajnie przy urządzaniu wystaw. 50% opust przysługuje przy transporcie do Wiednia świeżych owoców, jarzyn i kwiatów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 29 kwietnia. *(Telefonem.) Wiener Ztg.* ogłasza notyfikacyę posła Stanów Zjednoczonych o blokadzie portów kubańskich, a zarazem znane oświadczenie gabinetu waszyngtońskiego co do towarów państw neutralnych i kontrabandy wojennej.

Wiedeń, 29 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał oficyałowi lwowskiej dyrekcyi skarbowej Wojciechowi Margaszowi złoty krzyż zasługi.

Nizza, 29 kwietnia. Królowa Anglii Wiktorya odjechała stąd wczoraj. Pożegnano ją z honorami wojskowemi.

Monachium, 29 kwietnia. Sąd tutejszy skazał Hardena za artykuł, umieszczony w czasopiśmie *Die Zukunft*, a wymierzony przeciw królowi bawarskiemu Ottonowi, na 14 dni więzienia.

Berlin, 29 kwietnia. *Berl. Tageblatt* zwraca uwagę rządu na zamiar urządzenia jubileuszu przez berlińskie stowarzyszenie „Sokołów". Na jubileusz są zaproszone stowarzyszenia z Czech, a ma być on uczczony wymarszem publicznym i ćwiczeniami. — *Tageblatt* twierdzi, że wobec znanego antiniemieckiego usposobienia „Sokołów", władze powinny zakazać wymarszu.

Berlin, 29 go kwietnia Według *Freisin. Ztg* parlament niemiecki ma być zamknięty w piątek przyszłego tygodnia.

Paryż, 29 kwietnia. Na wczorajszej radzie ministrów minister marynarki Besnard zakomunikował telegram admirała Labedollière, który donosi, że 22 b. m. zajął zatokę Kwangszu wan. Załogi okrętów „Pascal", „Surprise" i „Lion" obecne były przy uroczystem zajęciu. Z władzami chińskiemi wymieniono wizyty. Ludność zachowywała się sympatycznie.

Konstantynopol, 29 kwietnia. Według otrzymanych tu wczoraj wiadomości, ogłoszenie pożyczki greckiej nastąpi 2 maja, a emisya 10 maja.

Urzędownie podpisany został kontrakt z pewną firmą niemiecką o dostawę 20.000 kilogramów bezdymnego prochu.

W Hediasie panuje głód Sułtan zarządził subskrypcyę na zboże i sam subskrybował 1500 funtów tureckich.

Bombay, 29 kwietnia. W ubiegłym tygodniu zmarło tu 442 osób na dżumę.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, 29 kwietnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Foggii: Przed gmachem prefektury i rady municypalnej ludność urządziła demonstracyę i domagała się zniżenia cen zboża. Zawezwano pogotowia wojskowego.

Foggia (południowe Włochy), 29 kwietnia. Rozruchy wczorajsze były bardzo poważne. Brało w nich udział przeszło 3000 ludzi. Napadli oni na gmachy publiczne, zniszczyli archiwum miejskie i podarli znajdujące się tam papiery i księgi. Następnie splądrowali i inne zakłady miejskie. Burmistrza, który obiecał demonstrantom postarać się o zniżenie cen chleba, obito i pokaleczono. Dwa oddziały wojska, które zawezwano, okazały się niewystarczającemi. Posłano po dalsze.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 29 kwietnia. W Kadyksie formuje się nowa eskadra hiszpańska.

Waszyngton, 29 kwietnia. Rozchodzi się tu pogłoska, iż rząd amerykański wniósł zażalenie do rządu portugalskiego z powodu, że przez tak długi czas po wybuchu wojny pozwala eskadrze hiszpańskiej pozostawać i brać zapasy w St. Vincent.

Waszyngton, 29 kwietnia. W rozmowie, jaką miał sekretarz stanu Gage z bankierami nowojorskimi, przemawiali oni za wypuszczeniem bonów skarbowych w kwocie 200 milionów dolarów i wyrazili przekonanie, że trzeba być na każdą ewentualność przygotowanym. Kwota powyższa, w połączeniu z 220 milionami, znajdującemi się w skarbie państwa, i 100 milionami, które wpłyną z podatków na cele wojenne, stworzy dla finansów kraju korzystną podstawę.

Silna burza panuje na wodach kubańskich.

Londyn, 29 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą, że kommodor Sampson dopiął swego, a mianowicie zyskał pozwolenie prezydenta Mac Kinley'a na bombardowanie wszystkich miast nadbrzeżnych kubańskich przez flotę amerykańską.

Londyn, 29 kwietnia. Z fortu Morro pod Hawanną dano kilka strzałów do admiralskiego statku amerykańskiego „New York", jednakże bez skutku.

Londyn, 29 kwietnia. Z Keywest donoszą, że przy bombardowaniu Matanzas statki amerykańskie, które dały 250 strzałów poniosły bardzo nieznaczne uszkodzenia, podczas gdy bateryę hiszpańskie zmuszono do milczenia. — W sprzeczności jednak z tem doniesieniem pozostaje fakt, że z fortu Rubalcaya strzelono do odpływającego statku admiralskiego „New York" szarpnelem, który tuż u jego boku eksplodował.

Wbrew pierwotnym doniesieniom, amerykańskie statki „Puritan" i „Cincinnati" nie odpłynęły z pod Matanzas, lecz krążą w pobliżu tego miasta, utrzymując blokadę.

Londyn, 29 kwietnia. Dziś ma ogłosić Portugalia swą neutralność, przyczem eskadra hiszpańska zostanie wezwaną do opuszczenia wysp Zielonego Przylądka.

Rozchodzi się tu pogłoska, że eskadra hiszpańska dla uzupełnienia swego zapasu węgla popłynie z powrotem do Kadyksu(?)

Londyn, 24 kwietnia. Korespondent *Timesa* rozmawiał z Mac Kinley'em, który oświadczył, że dzisiejszy stosunek Stanów Zjednoczonych do Anglii jest ściśle przyjazny. Prezydent spodziewa się, że stosunek ten się nie zmieni.

Londyn, 24 kwietnia. *Times* donosi z Nowego Jorku, że dziennie zgłasza się przeszło 2000 ochotników do szeregów armii.

Berlin, 29 kwietnia. *Berl. Tageblatt* donosi z Madrytu: Eskadra hiszpańska opuściła wyspy Zielonego Przylądka.

Berlin, 29 kwietnia. Część niemieckiej eskadry krążowników na wodach wschodnio-azyatyckich otrzymała rozkaz udania się do Manilli, dla rozciągnięcia opieki nad interesami Niemców tamże osiadłych.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 29 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej uczynił p. Okuniewski nagły wniosek o ustawowe uregulowanie kwestyi językowej w sądach i prokuratoryach, a także i w innych urzędach Galicyi, podlegających ministerstwu handlom, skarbu i rolnictwa. Wniosek ten będzie traktowany równocześnie z innemi wnioskami językowemi.

Minister handlu dr. Baernreither odpowiada na interpelacyę w sprawie polepszenia bytu pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych *(Landpostbediensteten)*.

Sprawozdawca komisyi budżetowej dr. Janda przedkłada wniosek komisyi o udzielenie konstytucyjnego przyzwolenia rozporządzeniom cesarskim w sprawie zaradzenia nędzy. Uchwalono.

Rozprawy językowe.

Następnie przystąpiła Izba do rozpraw językowych. Zabrali przedewszystkiem głos wnioskodawcy: Funke, Steinwender i Schoenerer.

Funke zaznacza, że rozporządzenia językowe hr. Badeniego wywołały silne rozgoryczenie, które będzie trwało tak długo, dopóki także rozporządzenia br. Gautscha nie będą zniesione. Niemieccy posłowie będą trwali nadal w swojej dotychczasowej taktyce, dopóki nie będzie spełniony najważniejszy ich postulat, to jest zniesienie rozporządzeń językowych. Spełnienie tego postulatu będzie warunkiem pozytywnego rezultatu obrad komisyi językowej.

Dr. Steinwender zaznacza, że niemieckie stronnictwo ludowe nie zawotuje rządowi ani budżetu ani żadnego nie uchwali przedłożenia, dopokąd istnieć będą rozporządzenia językowe.

Najpierw zniesione być mają rozporządzenia językowe, wszystko inne nastąpi dopiero później. Niemieckie stronnictwo ludowe domaga się, aby nad jego wnioskiem o zniesienie rozporządzeń językowych już tu w Izbie rozstrzygnięto teraz, a nie dopiero w komisyi językowej. — Mowca zwraca się następnie do hr. Thuna i powiada: Musisz pan sprawę zniesienia rozporządzeń tu w Izbie przeprowadzić, albowiem jesteś znawcą stosunków niemieckich w Czechach i wiesz, że Niemcy od swoich żądań nie odstąpią.

Schoenerer wylicza warunki, pod któremi przystąpić mogą Niemcy do wyboru i obesłania komisyi językowej. Warunki te są:

1) Rozporządzenia dra Gautscha należy znieść przed wyborem komisyi.

2) Posiedzenia komisyi językowej mają być jawne i dostępne dla wszystkich posłów do Rady państwa.

3) Za pomocą wszelkich środków należy przeprowadzić postanowienie, aby wyłącznie język niemiecki uznany był za państwowy.

4) Ustawa językowa powinna być uchwalona większością $\frac{2}{3}$ głosów.

Schoenerer przemawia dziś bardzo umiarkowanie. Mowę swoją naszpikował cytatami z mów ks. Bismarka i innych niemieckich bogów. — Mówi także wiele o sobie, o swoich zasługach i ciężkiej walce dla sprawy niemieckiej. Rycerza z Rosenau mało kto jednak słucha, w sali poselskiej pustki.

Dopiero dalszym wywodom Schoenerera przysłuchiwała się liczniejsza grupa posłów. Schoenerer wywołał kilku zwrotami gorące w Izbie poselskiej oburzenie — krytykował bowiem pisma odręczne cesarza do hr. Badeniego. Niektórzy posłowie przerywali mu, nie tając swego oburzenia.

Gniewosz woła: Milczałbyś pan lepiej!

Schoenerer: Dlaczego?

Wielowiejski: Bo tak się nie mówi o cesarzu, którego wszyscy kochamy i poważamy.

Między Wielowiejskim a zwolennikami Schoenerera powstaje żywa wymiana słów.

Godzina 4. Schoenerer mówi dalej już od czterech godzin. Omawia w tej chwili oddawna przez siebie podnoszone postulaty. Domaga się stanowczo wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny, z któremi to krajami nie chce mieć nic do czynienia. Szczególnie żydów galicyjskich radby jakby jak najmniej widzieć.

Godzina 5. Schoenerer ciągle jeszcze mówi i ma zamiar wypowiedzieć długą mowę obstrukcyjną, ciągnącą się w nieskończoność.

Godzina $5\frac{1}{2}$. Po mowie Schoenerera, która zapewne jeszcze jakiś czas potrwa, posiedzenie ma być zamkniętem i odroczonem do wtorku.

Postawa klubów i głosy dzienników.

Wiedeń, 29 kwietnia. *(Telefonem.)* Panuje tu przekonanie, że polepszyły się stosunki i doprowadzą do wyboru komisyi językowej. Mała jednak nadzieja, aby obrady tej komisyi dały pewny, dodatni rezultat. Opozycya niemiecka żąda stanowczo, aby przedtem już rozstrzygnąć kwestyę dla nich zasadniczą, t. j. znieść rozporządzenia br. Gautscha.

Praga, 29 kwietnia. *Narodni Listy* w dłuższym artykule wywodzą, że wybór komisyi językowej będzie ostatnią próbą, aby parlament uczynić zdolnym do pracy.

Nie ma mowy o tem, aby prawica zgodziła się na nieustającą komisyę językową. Polacy i Czesi wstąpią do tej komisyi, jednak z dobitnie podniesionem zastrzeżeniem o kompetencyi Sejmów w tej sprawie. Obie te narodowości także stanowczo zwalczać będą postulat, aby język niemiecki uznać za wyłącznie państwowy.

Wiedeń, 29 kwietnia. Klub młodoczeski wyznaczył do komisyi dla wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, następujących posłów: Brzorada, Dyka, Sileny'ego, Pacaka, Stransky'ego, Prażaka i Slamę.

Wiedeń, 29 kwietnia. Klub południowosłowiański postanowił wziąć udział w wyborze komisyi językowej, nie powziął jednak żadnej uchwały co do tego, czy komisya ta ma być stałą, lub nie. W łonie klubu tego nie życzą sobie żadnej ustawy ogólnej *(Rahmengesetz)*, lecz żądają w pierwszym rzędzie ustawy dla ochrony narodowych mniejszości.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń, 29 kwietnia. *(Telefonem).* Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano członków komisyi petycyjnej i legitymacyjnej. Do petycyjnej wybrano pp. Rychlika i Rojowskiego, do legitymacyjnej Roszkowskiego i Rapaporta.

Następnie do komisyi, mającej się zająć wnioskami o postawienie w stan oskarżenia hr. Badeniego, desygnowało Koło polskie posłów: Dzieduszyckiego, Piętaka, Dulębę, Milewskiego i Czecza.

Dr. Piętak przedkłada petycyę profesorów szkół wyższych w sprawie regulacyi płac.

Jutro o godzinie 11-tej w południe odbędzie się posiedzenie Koła, na którem toczyć się będą rozprawy nad kwestyą językową.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	40
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	120	60
4% „ „ koronowa	98	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	-
„ kredytowe	354	25
Londyn	120	65
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	231	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	—
„ „ Południowej	73	50
„ „ Elbethal	255	—
„ „ Nordbahn	3442	—
„ „ Staatsbahn	347	75
„ „ Alpine	162	20
„ Tureckie Tabaczne	131	--
Ruble	127	37
Berlin, 28 kwietnia 1898.		
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	30
$4\frac{1}{2}$% Listy Polskie	101	20
Renta włoska	91	90
Akcye kredytowe austryackie	222	—
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 28 kwietnia 1898.		
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	35
Żyto na wiosnę	10	70
Owies na wiosnę	7	97
Kukurudza	6	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 29 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	95
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	50	97	25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	391	—	395	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	--	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	298	25	299	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.